

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 107.

Bochum, wtorek, 10 września 1895.

Rok 5.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu znlemezyc się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Książeczkę oszczędności

powinien posiadać każdy Polak na obczyźnie. Każdy powinien starać się, aby złożyć sobie w miejscu bezpiecznym tj. w kasie oszczędności cokolwiek grosza na czarną godzinę. Gdy kogoś nieszczęście dotknie lub bieda zajrzy w oczy — jakżeż wtedy cieszy się, że zawczasu pamiętał o przyszłości i nie trwonił ciężko zapracowanego grosza. Polacy na obczyźnie powinni pamiętać o tem, że wszyscy tu na zawsze pozostać nie mogą, gdyż wiadomo każdemu, że cechy i fabryki starszych robotników niechętnie widzą, a skoro tylko nadarzy się sposobność, wydają starego robotnika, nie troszcząc się wcale o los jego, a przyjmują w jego miejsce młodego. Ileż to takich przypadków już zaszło i zachodzi! Cóż wtedy taki robotnik pocznie? Oto tuła się po świecie i nieraz nawet żebrac musi. Gdyby był oszczędzał, kiedy jeszcze dosyć dużo zarabiał, mógłby wrócić w strony rodzinne i tam kupić sobie jaką posiadłość lub założyć jakiś interes — i miałby tym sposobem przynajmniej jakie takie utrzymanie a może nawet lepsze jak tu Westfalii. Niejedni oszczędzają co prawda i oszczędzili już sobie sporą sumkę, lecz są tak nierozumnymi, że zamiast oddać zaoszczędzone pieniądze do kasy oszczędności, któreby w tym razie znaczny zysk przyniosły, kryją je po kątach lub duszą w starej pończosze, co bardzo często wyjdzie im na złe, gdyż skoro się jaki zły człowiek o tem dowie, zabierze im pieniądze jak swoje i ulotni się. Tym sposobem pozbędzie się niejedyn swych ciężko zapracowanych pieniędzy. Skoro więc kto posiada kilka lub kilkadziesiąt marek, niech je złoży w kasie oszczędności a potem gdy znowu coś oszczędzi, niech tak samo uczyni a wkrótce uciula się wcale okazała sumka. „Ziarno do ziarnka a zbierze się miarka“.

Obowiązki rodzicielskie.

„Trudno pojąć, jak niegodziwymi są dzisiaj dzieci“ — oto skarga, z którą spotykamy się na każdym kroku — i trudno nie przyklasnąć tej skardze i nie odpowiedzieć: „Prawda, jest wiele złych dzieci — i Bóg jeden wie, co z tego będzie, jeżeli dorastającego pokolenia nie zdołamy znowu jak najrychlej skierować na inne tory!“ W istocie wiele dzieci nie są dzisiaj wcale takimi, jakimi właściwie być powinny; ale że tak jest, nie jest bynajmniej rzeczą tak trudną, do pojęcia, jakby się to niejednym krótkowidzącym, zaślepionym rodzicom niekiedy zdawać mogło. Przyczyna tego smutnego zjawiska jest dla każdego, który ją chce dojrzeć, zupełnie jasną, a jeżeli mimo to są rodzice, którzy jej odkryć nie są zdolni, to nie polega to bynajmniej na tem, że powód złego przed nimi ukrywa się starannie, aniżeli przed innymi ludźmi, lecz jedynie na tem, że prawdziwej i istotnej przyczyny jako takiej uważać nie chcą, i raczej zwalają winę na naj-

odleglejsze okoliczności, zanim się zdobędą na odwagę, aby pociągnąć do odpowiedzialności siebie samych i zapytać się: „Czy przypadkiem nie my sami najbardziej przyczynili się do wad i błędów naszych dzieci? Czy wychowanie i przykład, czy nauki i wskazówki, jakie dajemy młodzieży, nie są tego rodzaju, iż ją zdolne są skierować na fałszywe drogi?“ Niektórzy rodzice powtarzają przy każdej sposobności z pewną dumą, że młodzi dzisiaj mędrsi są od starych, że role pomiędzy rodzicami a dziećmi prawie zamienione zostały i że właściwie ci od tamtych uczyćby się powinni, zamiast coby dzieci, jak się to działo dawniej, w rodzicach miały upatrywać swych naturalnych nauczycieli.

Gdzie tak się dzieje — a niestety dzieje się to aż nazbyt często — gdzie dzieci mogą rzeczywiście odgrywać rolę nauczycieli rodziców a w bezpośrednim następstwie tego rolę tyranów całej rodziny, tam słusznie mówić można o nienaturalnym stanie, który ani dla jednej, ani dla drugiej strony korzystnie wypaść nie może, który w swych skutkach musi się stać równie zgubnym dla dzieci, jak i dla rodziców. Nie ulega wątpliwości, że we wzajemnem pożyciu pomiędzy rodzicami a dziećmi nadarza się zawsze dla obydwóch stron sposobność nauczania się czegoś, i że nawet najrozumniejszy ojciec i najmędrsza matka pod względem wychowawczym i pouczającym zawsze jeszcze czegoś nowego dowiedzieć się mogą, boć przecież człowiek w ogóle nigdy wszystkiego się nie nauczy. Gdzie atoli młodzież ze swą przedwcześnie dojrzałą, zbyt głośną „mądrością“ cały dom wprawia w podziw i zachwyt — a ojciec i matka dobrowolnie wyrzekają się swego nauczycielskiego urzędu, ponieważ sądzą, że nie „dadzą rady“ swemu przemądrzałemu synalkowi lub swej biegłej w języku córeczce, tam jest położenie niebezpieczne i niezdrowe, położenie, które już najwyraźniej tłómaczy, dla czego tyle dzieci jest tak straszliwie niegodziwych i dopuszczają się psót, które przestraszonych rodziców napętlają obawą i troską. Jeżeli dzisiaj niektóre dzieci tak wcześnie już „dostają się do głosu“, gdy złoto błyszczy w ich palcach, gdy oglądają się za łakotkami i dla zaspokojenia swych potrzeb nie cofają się nawet przed kradzieżą, gdy wcześnie pozbywają się wszelkiego szacunku dla „głupich starych“, gdy wreszcie 16-letni chłopak lub 15-letnie dziewczę odbiera sobie życie z „nieszczęśliwej miłości“, co przecież w ostatnim czasie bynajmniej już do rzadkich wypadków nie należy, i gdy taki malec, który po prawdzie nie wyrósł jeszcze z pod różgi, z zazdrości wskakuje do wody lub zakłada sobie petlicę na szyję, albo też wykonywa krawawy akt zemsty na innych osobach: — natenczas położcie, wy rodzice, rękę na sercu i zapytajcie się: na kogo spada w takim wypadku największa wina, na wasze zepsute dziecko, czy na was samych? Zaiste — na to pytanie może być tylko jedna odpowiedź, a odpowiedź ta nie może nigdy wypaść na korzyść tych, którzy powołani byli do tego, aby czuwać nad duszą dziecięcia tak samo, jak nad jego ciałem, i aby powstrzymywali moralne niebezpieczeństwo, od zakładu, który im powierzyło niebo, z równą albo raczej z większą jeszcze troskliwością, aniżeli niebezpieczeństwo cielesne!

Rodzice powinni być sobie zawsze świadomi swego obowiązku, którym jest: troskliwe czuwanie nad duchowym rozwojem dzieci, aby

wszędzie tam, gdzie się pragnie zakraść kąkol, wyrwać go zawczasu. Do tego obowiązku atoli wielu rodziców nie przyznaje się, a tylko tych w części — ale tylko w części — uniewinnić można, którzy wskutek twardej pracy całodziennej po części przebywają zdala od swych dzieci. W takim razie winni oni po dokonanej pracy i w niedzielę, zamiast iść do szynkowni zająć się dziećmi wedle możności i gorliwie. Wielu rodziców jednak, którzy mogliby z łatwością naprawić fałszywe pojęcia swych dzieci, a błędy ich przez bliższe rozpoznanie ich zapatrywań usunąć — wielu rodziców, którzyby to uczynić mogli z łatwością, zaniedbują tego w karygodnem zaślepieniu, ponieważ dla nich zachowanie się chłopca, który tak mądrze prawi i „wszystko wie najlepiej“ a do wszystkiego miesza się z swą mądrością i dowcipem, jest „dowodem“, że chłopak jest nadzwyczaj rozbudzonem dzieckiem, którego „naturalnemu rozwojowi“ przeszkadzać nie wolno! W ten sposób rozwija się następnie chłopak „w sposób naturalny“, dopóki się naraz ku przestraszowi rodziców nie pokaże, że ten rozwój, obejrżany przy świetle, był jednak nadzwyczaj nienaturalny i że chłopcu bardzo byłoby się przydało kierownictwo. Inni rodzice co prawda nie umieją postępów swych dzieci doglądać tak dokładnie, gdyż wobec nich może się chłopiec pod niejednym względem wydawać mędrszym od nich samych. Ale też tylko pod niejednym względem, gdyż doświadczenie zawsze jest po stronie rodziców, a także właściwe rozpoznanie, co jest dobre, a co złe. Przynajmniej tak być powinno; gdzie tak nie jest, tam istotnie złe z jedną i drugą stroną. Owo rozpoznanie daje w końcu każdemu ojcu i każdej matce, chociaż czasu swego nie słyszeli jeszcze nic o wszystkich tych pięknych i wielkich rzeczach, o których dzisiaj opowiadać umieją dzieci, zdolność ocenienia moralnej wartości tych rzeczy i odpowiednio do tego pouczenia dzieci, gdzieby tego miała zachodzić potrzeba.

A dalej: Kto winien pożałowania godnym zboczeniem dzieci, one same, czy rodzice, gdy ci ostatni poskapią im odpowiedniej nauki i dobrego przykładu, gdy odrzuca różgę, jako przestarzały środek wychowawczy, ale za to prowadzą dzieci ze sobą do szynku i na salę tańców, ba, nawet na słone przedstawienie do teatrzyków? Kiedy potem ostatecznie dzieci wskutek takiego wychowania pomnożą liczbę upadłych osób, wtedy może niejedni rodzice przyjdą do samowiedzy, czem w obec swych dzieci zawinili, ale wtedy wszelki żal będzie zapóźny. Zarzut zaniedbanego obowiązku po prostu jako trwały cierń w sercu owych rodziców i ranić je będzie jeszcze dotkliwiej, aniżeli ono gorzkie uczucie, jakie w nich spowoduje brak miłości ze strony własnych dzieci. Ten brak miłości zaś jest pierwszą i nieunikioną karą każdego niestaranego i niesumiennego wychowania. („Kur. Pozn.“)

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

W Kowalewie jeden tylko Polak iluminował i jeden tylko wywiesił chorągiew, ale zaraz ją potem schował. Na tańcach na sali było kilku Polaków, a gdy ci krzyknęli wśród tańców: „Niech żyje Polska!“ Niemcy

się oburzyli i postarali się, że ich wyprowadzono po za salę. Pismo grudziądzkie „Geselliger“ bardzo o ten objaw ze strony Polaków markotny.

Chelmża. W Nawrze, posiadłości pana Michała Szczanieckiego, bawiącego obecnie w Copotach, wybuchł w środę wieczorem pożar. Spaliła się nowo wybudowana wielka owczarnia i stodoła. Pastwą płomieni stało się 1200 owiec, jako i cały zapas zboża, konieczyny i paszy w sąsiedkach pomieszczonej. Prawdopodobnie ktoś z zemsty podpalił, ogień był tak podłożony, iż gdyby nie szybka pomoc i wszelkie wysiłki straży ogniowej, to wszystkie budynki byłyby poszły z dymem. W tym roku już to drugi pożar w Nawrze.

Z Hawy donoszą do „Gazety Toruńskiej“, że na uroczystości sedańskiej wygłosił mowę pastor z pobliskiego Sommerau, w której nie mógł pominąć sposobności, by nas Polaków nie zaczepić. Szczególnie korci go, że w okręgu wyborczym lubawsko-suskim, w którym Hawa leży, wybrano Polaka, który interesów niemieckich przestrzegać nie chce. Trzeba więc wybrać posła jedynie Niemca, któryby w duchu niemieckim działał. Mowa była plastrzem dla tych wszystkich Polaków, którzy bardzo licznie na uroczystość przybyli i, nie ma co mówić, na taką przyjemność zasłużyli.

Lubawa. Ks. dr. Okoniewski, administrator probostwa w Działdowie, ustanowiony tu jako proboszcz.

Gdańsk. W poniedziałek stawała przed sądem cała szajka złodziejska. Sąd skazał herszta bandy robotnika Pawła Patoka na 4 lata, Gartmana na 1 i pół roku, stelmacha Patoka na 2 i pół roku domu karnego, Ludwika Patoka ze względu na młody wiek na 6 miesięcy więzienia.

— Na śmierć skazany zbrodniarz Weckerle został ulaskawiony na dożywotne więzienie.

Komorsk. Rozbudowanie naszego katolickiego kościoła rozpoczęło się już na dobre i jeszcze w tym roku ma stanąć budowa pod dachem. Mury starego kościoła zostaną aż do roku przysięgłego. Ciała umarłych, które leżały na miejscu, gdzie przyjdą fundamenta nowe, przeniesione będą na inne miejsce.

Gniew. W niedzielę obchodził nauczyciel i organista pan Hermańczyk 50-letnią rocznicę sprawowania urzędu. Ks. dziekan Kursikowski po udzielaniu Komunii św. jubilatowi

przemówił w serdecznych słowach najpierw po polsku, potem po niemiecku, podnosząc zasługi i gorliwość, z jaką jubilat zawsze wypełniał trudne nieraz obowiązki zawodu nauczycielskiego i organisty, i kończąc życzeniem, aby mu Pan Bóg długich jeszcze lat użyć raczył. Gmina ofiarowała jubilatowi śliczny podarek, a różne deputacje złożyły życzenia.

Grudziądz. Przyaresztowano robotnika Jaruszewskiego z Buczka za kradzież kuferka z kolei. — We wtorek w nocy napadło kilku zbirów stróża podwórzowego Buscha przy Kwiatowej ulicy i poranili go nożami. Pomiedzy napastnikami rozpoznano B. robotnika Schäfera.

Elbląg. Przy grobli mieszkająca starsza pani z czysto niemieckim nazwiskiem wywiesiła w dzień Sedanu francuską chorągiew, krepą pokrytą.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Miasteczko. W sprawie nagłej śmierci ks. Wody donoszą, że sekcy zwiłok, która się odbyła we wtorek, nie wykazała czy istotnie zachodzi tu otrucie. Dopiero po chemicznym zbadaniu żołądka będzie można coś pewnego w tym względzie orzec. Do „Pos. Ztg.“ donoszą, że w Miasteczku nikt nie wierzy, żeby ks. Woda został otruty, wszyscy są przekonani, że rażony został paralizem.

Gnieszno. Siodlarz Trąpczyński został za zamordowanie dziecka skazany na śmierć. Cesarz ulaskawił go, zamieniając karę na dożywotne więzienie.

Jeżyce. Dopełniając sprawy kolejowej kasy chorych, donoszą, że i tutaj starał się o nią lekarz p. dr. Maćkiewicz, ale także jej nie dostał. Uwzględniono też Niemca, pana dr. Rilke, który poprzednio i kilka kas innych do swej praktyki zaliczał.

Poznań. Na upominek dla J. E. Ks. Kardynała Ledóchowskiego wpłynęło dotychczas na ręce skarbniczki komitetu pań razem 3652 mr. 54 fen.

Ostróg. Przy wprowadzaniu ks. prob. Pflegra dzwoniło tak mocno, iż jeden z dzwonów pękł.

Poznań. Zaciekleść germanizatorów do polskiego języka nie zna granic. Tutejszy zarząd miasta poszukiwał radzce i zwrócił w ogłoszeniu odnośnem uwagę, że dobrzeby było, aby tenże umiał także mówić po polsku. W Gniesznie znowu poszukuje rada miejska pier-

wszego burmistrza, który musi znać język polski. Oba miasta są przeważnie polskie, więc Polacy mają prawo domagać się, ażeby urzędnicy miejscy, jeśli już nie mogą być Polakami, potrafili przynajmniej mówić po polsku. Na to oburzają się liberalne gazety i powiadają, że jestto hańba, ażeby urzędy królewskie szukały urzędników, którzyby po polsku mówić potrafili.

Gnieszno. Burmistrem wybrany został jednogłośnie przez radę miejską dotychczasowy burmistrz miasta Ostrowa Rell, jedyny kandydat, który posiadał odpowiednie zdolności i umie dobrze po polsku.

Sroda. Rada miejska odrzuciła wniosek rektora szkoły tamtejszej o udzielenie wsparcia na urządzenie festynu sedańskiego dla dzieci szkólnych.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Miechówice. W niedzielę obchodzili małżonkowie Szymon i Zuzanna Kowol z Miechowic jubileusz złotego wesela.

Z powiatu Rybnickiego. Sołtysami zostali pp. Franciszek Bąk z Krzywańdu i Franciszek Brauwański z Radlina.

Rybnik. W poniedziałek spaliła się stodoła mistrza kowalskiego Nowaka. Stodoła była zapełniona zbożem. Oprócz tego spaliły się dwie młotkarnie. — W przeszłą niedzielę przyprowadzono do Rybnika i odstawiono do granicy bandę cyganów, składającą się z 20 głów. Popełnili różne kradzieże i jak wielu sądzi, także kilka napaści.

Świętochłowice. W nocy z wtorku na środę powstał o godz. wpół do 12 w fabryce tery Rütgera ogień. Pomimo, że przybyło kilka straży ogniowych, zgorzało kilka budynków do szczytu, ponieważ tera ogień podtrzymywała.

Bytom. Morderca Sobczyk, uwięziony za zabicie trojga ludzi, stawiony będzie d. 23 września przed tutejszym sądem przysięgłych. Zaraz w początku uwięzienia nie chciał nic jeść ani pić, mówiąc, że i tak na nie mu dalsze życie, gdy ma być ścięty. Prokurator był w jego celi więziennej i starał się go nakłonić do przyjmowania pokarmów, mówiąc, że może inna czeka go kara — ale on w to nie wierzy i jest przekonany, że będzie ścięty. Je obecnie, ale coraz więcej chudnie.

Laurahuta. Przed kilku dniami zmarła

D Y M.

Ile razy spojrziała w okno swej izdebki, tyle razy widzieć mogła, jak z ogromnego komina fabryki walił dym silnym słupem. Nieraz nawet umyślnie odrywała od roboty stare swoje oczy, aby rzucić na niego choć jedno spojrzenie. W spojrzeniu tem była dziwna błogość i jakby pieśczość. Ludzie szli i przechodzili, spiesząc w różne strony, rzadko który spojrział w górę w kierunku komina, jeszcze rzadszy zauważył siną smugę dymu. Ale dla niej dym ten miał szczególne znaczenie, mówił do niej, rozumiała go, był w jej oczach niemal żywą istotą.

Kiedy o wczesnym blasku na opalowym, mieniącym się barwami jutrzni tle nieba, dym rozkładał się nad kominem w krągłych, czarnych runach, roznosząc ostrą, gryzącą woń sadzy, wiedziała ona, że tam jej Marcyś w kotłowni przy palenisku stoi, ogień zanieca, miarkuje, rozkłada, wysoki, smukły, gibki, w granatowej płócienniej bluzie, spiętej skórzanym pasem, w lekkiej furazerce na jasnych włosach, z szeroko odwiniętym u szyi kołnierzem.

— Oho! — szeptała wtedy uśmiechając się — Marcyś „fasuje“...

Istotnie „fasował“. Z gorliwością nowicyusza sypał na palenisko węgiel, kosząc za koszem, za siebie i za palacza pracując, dumny ze swojej świeżej godności kotłowego. A razem z tym wielkim, jasnym płomieniem wybuchały mu w duszy pieśni, które się kotłownia rozlegała od świtu do nocy.

Wkrótce jednak czarne kłębiska dymu biegały, rzadły, stawały się lżejsze, aż wkrótce pogodnych błękitów wybiły w górę lekkim, równym słupem.

Ten widok wlewał w serce wdowy radość i pogodę.

— Wszystko dobrze... — szeptała — wszystko dobrze, Bogu Najwyższemu dzięki!

I krzątała się po ubogiej izdebce, zaściągając łóżko swoje i synowski tapczan, zamiatając starą brzoźową miotłą, i rozpalając na kominku drewna do południowego posiłku.

Wtedy to wprost wielkiego fabrycznego komina z wspaniałą kitą dymu, wznosiło się w błękity cienkie sinawe pasemko z ponad dachu facyatki, gdzie mieszkała wdowa; pasemko tak wątłe i nikłe, jak tchnienie starych piersi, co je wydobyły z ogniska.

Ale młody kotłowy zawsze to pasemko dostrzegał. A netylko je dostrzegał, ale się do niego uśmiechał. Wiedział on dobrze, że tam u komina stara jego matka w bieluchnym czepcu na głowie, w tołubku przepasanym różowym fartuchem, drobna, zawiędła, zgarbiona szykuje dla niego jakiś barszcz wysmienity lub wyborny krupnik. Zdawało mu się nawet czasem, że wyraźnie czuje smakowitą woń tych specjałów.

Z podwójnym tedy zapalem dorzucał na palenisko świeżą szufłę węgla i podczas kiedy palacz po głowie się drapał, on stojąc jedną nogą na podmurowaniu, zwinny i giętki za dwóch nastarczał w robocie.

I tak naprzeciw sobie szły w niebo te dwa oddechy: fabryki i facyatki, niknąc w przejrzystych lazurach, może łącząc się w nich nawet.

Ku południowi dym fabryczny rzedniał nieco; olbrzymie płuca machin zwalniały swą pracę, wypuszczone pary przeszywały raz i drugi powietrze ostrym, przykrym świstem, a chłopak jak uragan do izdebki wpadał.

— Mamo jeść! — wołał już od progu, a cisnąwszy furazerkę na stół, biegł do klatki z koszem wiszącej w okienku. Kos, jak tylko chłopaka obaczył, wydawał gwizd przeciągły do fabrycznej świstawki podobny, a potem zaczynał swoje zwykłe kuranty, których go wyuczył Marcyś. Chłopak stawał przed klatką, kładł ręce w kieszenie i gwizdał także. Aż się ściany trzęsły od gwizdania tego.

A matka rozpościarała tymczasem na stole piękną, złotą serwetę w niebieskie jelenie wyrabianą i stawiała głęboką fajansową wazkę krupniku, barszczu z rurą, albo grochówki z wędzonką, albo też zacierkę, jak tam wypadło. Obok wazki występował na stół chleb w dużym bochnie, główna tego posiłku podstawa.

Znikał on też prawie w połowie ledwo się chłopak przysunął do niego. Kawał za kawałem krajał, w miseczce z solą maczał a precz dogadywał.

— Dobry chleb, mamo!

— Dobry, synku — odpowiadała za każdym razem wdowa. — Jedz z Bogiem, jedz! Na chwałę Panu Jezusowi i Matce Jego Przenajświętszej...

Chłopak nie dawał się prosić, a razem z chlebem znikala i zawartość misy.

— Dobry barszcz, mamo — mówił wtedy.

Matka już od kilku chwil jadła coraz wolniej. Mieszała łyżką w talerzu, dmuchała w niego. Ale barszczu nie ubywało jakoś. Kiedy więc chłopak wymiotł co miał przed sobą i wąsiki runiejące wierzchem ręki otarł, pytała skwapliwie:

— A możebyś synku, jeszcze... Mnie dziś coś nie bardzo jakoś...

Chciała mu dać poznać, że jej nie smakuje, ale bała się wyraźnem kłamstwem Boga obrażać, bo barszcz był doskonały.

— A no — mówił chłopak — kiedy mama nie je...

Podstawiła mu z pośpiechem swój talerz, mówiąc:

— Jedz, dziecko, jedz! Na chwałę Panu Jezusowi...

Chłopak tedy znow się zabierał do łyżki po swojemu.

— Co mama chce od tego barszczu? — pytał. — To królewski barszcz!

— Byłby on, byłby, synku — odpowiada, mrugając oczami — tylko że mi do niego bobkowego liścia przybrało... (C. d. n.)

w Siemianowicach pewna kobieta. W dzień pogrzebu, gdy koło trumny paliły się świece, a domownicy znajdowali się przy obiedzie, wiatr jedną świecę wyrzucił, skutkiem czego wieńce przy trumnie się zajęły. Gdy na powstały ztąd swąd domownicy się zbiegli, znaleźli ciało w kilku miejscach popalone.

Opole. W zeszły piątek srożył się w Kadiubcu wielki pożar. Pastwą płomieni padły trzy gospodarstwa. Jednemu gospodarzowi spaliło się nadto 6 krów i jeden koń.

Żernice. Ks. prob. Franciszek Arnold umarł w środę 4 bm. w wieku 60 lat i 3 miesięcy. R. i. p.

W Schlaup w pow. Jaworskim na Dolnym Śląsku umarł 30 sierpnia Przew. ks. dziekan Günther w wieku 74 lat.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Kanclerz ks. Hohenlohe poprosił cara o posłuchanie z polecenia cesarza. Pisma niemieckie donoszą, że ogólnie podpada wszystkim to, iż kanclerz w swej posiadłości Werki pod Wilnem bardzo wiele pracuje z księciem Radolińskim, ambasadorem niemieckim w Petersburgu. Kanclerz Hohenlohe przybędzie do Petersburga w dniu 10 bm.

Berlin. Odpowiedzialnego redaktora socjalistycznego organu „Vorwärts“ aresztowano za obrazę majestatu. Skonfiskowano także kilka numerów tegoż pisma. Gazety półurzędowe występują ostro przeciw socyalistom, domagając się prawa wyjątkowego. Pogłoski, że ministerstwo zajęło się już opracowaniem projektu przeciwko przewrotowi, o rozwiązaniu parlamentu, gdyby projekt ten odrzucił itp. nie są uzasadnione, bo żadne uchwały zapisać nie mogły, ponieważ kanclerz ks. Hohenlohe wyjechał do dóbr swych na Litwę. — Ministerstwo pruskie zajmuje się natomiast opracowaniem projektu do nowej ustawy o stowarzyszeniach, której przepisy mają być ostrzejsze od przepisów ustawy z roku 1850. — Socjalistyczna gazeta „Vorwärts“ drukuje rozmaite prywatne listy konserwatystów, kompromitując w ten sposób rozmaite osoby. Listy te poufne nabyli socjaliści od byłego redaktora konserwatywnej „Kreuz-Ztg.“ Hammersteina. Dotąd podawał „Vorw.“ listy bez podpisów — gdy jednak odzywały się głosy w gazetach, jakoby listy owe były podrabiane, wydrukował „Vorw.“ teraz list z podpisem głośnego antysemitę pastora Stöckera. W liście tym pisze Stöcker, jakby można najlepiej wpłynąć na cesarza i zaszczepić Bismarcka. Nie mały ztąd skandal!

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do gazet londyńskich, że odkryto tam nowy spiszek nihilistyczny i aresztowano wiele osób. — W Królestwie Polskim zgorzało znowu prawie całe miasto Nowydwór. Ratusz, gmach urzędu celnego, jeden z kościołów i najznacniejsze handle stały się pastwą płomieni. Między ludnością wielka panuje nędza, mnóstwo sypia pod gołym niebem, bo nie ma dachu nad głową. Zapewniają, że ogień został podłożony ręką zbrodniczą.

Lwów. Organ metropolii grecko-katolickiej, „Duszpasterz“ potwierdza obiegającą od dawna wiadomość, że ksiądz metropolita Sembratowicz ma zostać wkrótce kardynałem. Według tego pisma cesarz Franciszek Józef, przeysłając hojną ofiarę na uposażenie gr. kat. kolegium w Rzymie, wyraził życzenie, aby Ojciec św. raczył mianować kardynałami: biskupa Styryi i ks. metropolitę Sembratowicza. Zyczeniu temu ma Ojciec św. zadość uczynić na najbliższym konsystorzu.

Białogród. Król serbski Aleksander byłby się przy kąpieli nieomal utopił. Otóż kąpać się ze swym nauczycielem pływania w morzu, porwanym nagle został przez wielki bałwan i tylko największemu natężeniu sił zawdzięcza, że nie utonął. Gorzej poszło biednemu nauczycielowi, który uniesiony daleko, zniknął z powierzchni morza i już nie wypłynął więcej. Król rodzinie nauczyciela kazał wypłacić 2000 franków.

Milan. Były król serbski, zamierza na stałe zamieszkać w Paryżu, gdzie ma najwięcej rozrywek i kochanek. Rząd serbski przyrzekł mu podobno nowy milion franków. A Milanowi bardzo te pieniądze potrzebne, bo w Paryżu ma olbrzymie długi. Przecież niedawno się zdarzyło, że jeden jego wierzyciel w Paryżu

potłukł go na ulicy kijem, bo nie mógł z niego ani grosza wydobyć. Czy ten nowy milion, który mu obiecał rząd serbski, co Milanowi pomoże, to inna rzecz. Długi jego obliczają bowiem na 3 miliony.

Bruksela. Król belgijski uda się 20 bm. do Paryża do prezydenta Francji, aby naradzić się z nim w sprawie państwa Kongo.

Zofia. Rząd wysłał do Rosji swego pełnomocnika celem zakupu koni dla wojska. Do niedawna rząd rosyjski nie pozwalał wywozić koni do Bułgaryi, która je przeto sprowadzała z Węgier.

Budapeszt. Arcyksiążę Władysław umarł dnia 6 września przed południem. O ostatnich chwilach arcyksięcia Władysława donoszą, co następuje: Dnia 5 września wieczorem stan był jeszcze zadowalniający. Około 11 w nocy nastąpiło zakażenie krwi, które miało bardzo szybki przebieg. Przeor klasztoru OO. Jezuitów udzielił dziś z rana choremu ostatniego Pomazania, które arcyksiążę przyjął z pełną świadomością i wśród pobożnego nastroju. Rodzice zmarłego arcyksięcia i brat jego arcyksiążę Józef Augustyn byli obecni przy łożu konającego.

Z różnych stron.

Iserlohn. Na wniosek prokuratury zabrala tutejsza policja znanemu Mellage'mu wszystkie karty z podobizną brata Henryka.

Minden. O osobliwym jubileuszu donosi „Mind. Ztg.“. Dnia 30 sierpnia upłynęło 25 lat od czasu, jak „Staatsanz.“ ogłosił układ zawarty pomiędzy Prusami a Lippe dotyczący wybudowania kolei żelaznej z Lemförde przez Herford-Detmold-Bergheim odn. Steinheim — lecz do dzisiejszego dnia budowa tej kolei jeszcze nie jest wykończona.

Barop. Dnia 7 września w nocy uderzył piorun w gorzelnię p. Bergmanna i zniszczył narożnik tegoż budynku. Większa szkoda nie powstała.

Dortmund. Prace około budowy tutejszego portu już rozpoczęto.

Steele. Trzyletny synek pewnego górnika wypadł z okna pierwszego piętra na bruk, lecz tylko małe poniósł porażenie. Jest to jednak nowa przestroga, że małych dzieci nie należy pozostawiać samych w domu.

Luedenscheid. 24-letni syn mistrza walcowni Sturmia utopił się przy kąpieli w stawie w Pehtensiepen.

Hamburg. Okręt hamburski „H. B. Cann“ utonął w podróży do Bic. Bliższych wiadomości dotąd nie ma.

Na morzu bałtyckim zatonał okręt niemiecki „Arcona“, wiozący cegły do Królewca, z całą załogą.

W Wrocławiu zapalił jakiś człowiek nieznanym przed kościołem Salwatora wieczorem w rocznicę bitwy pod Sedanem ogień sztuczny, zrobiony z pustego granatu. Nastąpiła silna eksplozja, i granat rozleciał się na sztuki, raniąc po części niebezpiecznie 13 osób. Jednemu z poranionych musiano odjąć rękę, drugi, któremu odłamki granatu rozdarły brzuch, umarł. Prócz tego poniosło dwóch robotników i dwoje dzieci szkolnych ciężkie rany. Reszta jest lekko ranna.

Socjaliści postanowili w celu propagandy zająć się sprzedażą książeczek i broszur socjalistycznych na jarmarkach w mniejszych miasteczkach. Jest to głównie skierowaniem ku łowieniu zwolenników pomiędzy ludem wiejskim.

Ofiarność niemiecka. Że zapłać dla „Sedanu“ wcale wśród Niemców nie jest tak powszechnym i szczerym jak to głoszą patetowani patryoci, — potwierdza nawet, ku wielkiemu naszemu zdumieniu — „Posener Tageblatt“. Jego korespondent z Berlina skarży się mniej więcej tak:

Naszemu Bogu niemieckiemu (!) na chwałę, a ku uczczeniu pamięci zwycięzcy z pod Sedanu, sędziwego Imperatora pierwszego wzniesiśmy świątynię wspaniałą: „Kaiser Wilhelm Gedächtniskirche...“ atoli ludność stolicy prawdziwie obojętną okazała się w obec sprawy wzniesienia tegoż kościoła. Wiemy, jakie to sprawiało trudności zebrać „dobrowolne“ datki i spowodować ludzi majątnych do fundacji — — kto nie wie, w jaki sposób odbywały się składki, jak to niejeden fundator rozważał, „co mi z tego przyjdzie“ tj. co zyskam w za-

mian za to, — niechże wsłucha się w to, co wróble na dachach świegocą o zainteresowaniu się Berlińczyków tą świątynią! Smutna to rzecz dosyć, że właśnie przy tej sposobności, gdy chodziło o to, by ku uwiecznieniu pamięci sędziwego cesarza — bohatera, znosić gład po głazie, dobrowolność datków nie zawsze i nie wszędzie była niepodjętą, że tu i owdzie dawano z niechęcią wewnętrzną, z myślą: nie mogę się wyłączyć, żeby to uważano; smutno też, że datki u wielu były tak... skromne, jak tylko „możliwe“ i że tak wolno wpływały, iż budowy często musiano zaprzestać. Tutaj, dla tej sprawy, powinny być datki płynąć bezzwrotnie tak obficie, że powinno być zbyt częstym rozsyłać listy do składek pomiędzy urzędników i to urzędników! Obecnie wznosi się budowla wspaniała, prawda; atoli nie jest ona wcale wspaniałą świadectwem wdzięcznej ofiarności Berlińczyków, których przedewszystkiem powinna była obchodzić — tem nie jest bynajmniej!

Luki, które w nastroju uroczystym powstały dzięki obojętności mieszkańców stolicy Niemiec, pragnęli szowiniści zapełnić zwerbowaniem naiwnych Polaczków. Niestety, łata-nina nie dopisała.

Wielkie zainteresowanie wzbudził w Nowym Jorku Herman Warszawiak. Wygłosił on w synagodze kazania, w których starał się żydów nawrócić na chrześcijaństwo. Warszawiak jest młodym, utalentowanym i zdolnym żydem. Przygotowuje się do wygłaszania kazań i w innych miastach, pomimo, iż napotyka na silny opór, a poniekąd i oburzenie. Herman Warszawiak liczy dopiero 29 lat i pochodzi z pod Moskale, a w Stanach Zjednoczonych jest przeszło pięć lat. Przeważano go małym prorokiem-mesyaszem. Nigdy żydzi w Ameryce nie byli tak zaniepokojeni, a chrześcijańscy misjonarze nie zwracali takiej uwagi na ruch religijny, jak obecnie na agitację Warszawiaka. Jego mowy wywołują wielkie zainteresowanie, a zarazem też zaniepokojenie, naturalnie tylko w kołach żydowskich.

Jak się wiedzie lekarzom europejskim na dworze sułtana w Marokko? Pewien angielski doktor, który był nadwornym lekarzem u sułtana, tak o tem opowiada: Pewnego dnia zawołano mnie do pałacu, żebym zajął się leceniem najstarszego syna sułtana Muley Illimana. — Muley jest chory — odezwał się do mnie sułtan — bież do niego i wylecz go! — Poszedłem i spostrzegłem, że Muley się przejadł i że miał skutkiem tego trochę gorączki. Zapisalem mu lekarstwo na przejedzenie się i musiałem wrócić do sułtana. Sułtan ucieszył się, że niebezpieczeństwa nie ma, ale kazał mi wypić połowę tego lekarstwa, com jego synowi zapisał. U Arabów w Marokko musi każdy lekarz europejski wypić połowę lekarstwa, jakie chorem zapisuje. W tym wypadku była to niemiła rzecz, bo choć nie potrzebowałem, musiałem pić razem z Muleym przez cały tydzień lekarstwo na przejedzenie, co mi się też dało we znaki.

Obyczaje Malgassów. W ciekawym dzienniku podróży po Madagaskarze, p. Henryk Douliat opowiada o obyczajach miejscowych. Między innemi, przy zawieraniu przymierza i układów pokojowych, obie strony mają zwyczaj utoczyć sobie krwi nawzajem i wypić ją na znak przymierza. Obrzęd taki nazywa się „fatidra“ i towarzyszy mu wiele innych, bardzo długich i zawiłych posiadających tajemnicze znaczenie. Przysięga wypowiedziana, ma tam daleko większe znaczenie moralne od skreślonej na piśmie.

Na wrzesień

zapisywać można „Wiarusa Polskiego“ wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauka Katol.“ i „Zwierciadłem“ na każdej poczcie i u listowych wiejskich. Prenumerata na wrzesień wynosi **tylko 50 fen.**, a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej. Do zapisania najlepiej użyć załączonego formularza. Rodacy, starajcie się o pozyskanie pismu naszemu jak najwięcej abonentów na miesiąc wrzesień.

Nabożeństwo polskie.

14-go po poł. i 15 rano spowiedź w **Neustadt, Eickel, Hofstede i Salzuflen** pod Herford. Po poł. nabożeństwo.

21 po poł. i 22 rano spowiedź w **Dortmund** (w kośc. N. P. Maryi), **Langendreer, Rotthausen i Bochum** (o godz. 9 msza św.). Po poł. nabożeństwo w tych miejscach i o 6-ej w **Bickern.** O. Andrzej.

Kalendarz „Katolik”

na rok przestępny 1896,
ozdobiony pięknymi i licznymi obrazkami.

Jako dodatek nadzwyczajny:
piękny obraz kolorowy i kalendarz ścienny.

Cena 50 fen., z przes. 60 fen.
Adres: Wiarus Polski — Bochum.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześcijańskiej rozmyślania, do P. Boga wiecznego Oblubieńca, wzdychania, w chrześcijańskich doskonałościach ćwiczenia.

Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Cygaro Krakowskie

wybornego smaku i w pięknym opakowaniu, wyrabiane tylko z dobrej tabaki (Sumatra, Java, St. Feliks i Havana) poleca po niskiej cenie:

500 sztuk tylko 8 marek,
1000 sztuk tylko 16 mr. franko.

P. Pokora, Wejherowo, Neustadt Wpr.
Fabryka cygar i papierosów.

Gdyby cygaro komu podobać się nie miało, biore takowe napowrót.

Z listów pochwalnych:

Żabno, 2. 2. 95. Z cygar krakowskich odebrałem jestem zupełnie zadowolony. Ks. Lic. Preis, proboszcz.
Sarnow, 9. 2. 95. Należność za 500 krakowiaków. Są dobre. Niech Pan Bóg panu błogosławi. Będę odbiorcą. Ks. Kuźel, proboszcz.
Iwno, 20. 2. 95. Krakusy znalazły tu więcej amatorów. Przyślij pan pod moim adresem 2000 sztuk. Ks. O. Smulski.
Biskupie, 5. 3. 95. Cygaro krakowskie odebrałem. Wcale dobre i kształtne. Mogą je nie tylko krakowiaki ale i krakowianki palić. Ks. Dr. Lisiński, proboszcz.
Rehden, 8. 3. 95. Cygara odebrałem. Mogę tylko chwalić, bardzo smaczne. Ks. Rutz, wikary.

Formularze rachunkowe

z polskimi nagłówkami.

100 sztuk 1 markę, z przesyłką 1 markę 20 fen.
Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Przy zakupie zegarków i towarów złotniczych

niech się każdy zwraca z zaufaniem, będąc zapewniony o rzetelnej usłudze, do

Bäumer'a i Spółki.

Herne, Bahnhofstr. nr. 74.

NB. Najtańszy warsztat reparatur w miejscu.

Obrazy narodowe

Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Gebrüder Esser, Aachen R 28

Rheinisches Tuch-
Director
an Private zu
Kamagarn.
Buckska.
Durehans reell.
Nur bewährte.
Versand-Geschäft
Versand
Fabrikpreisen
Cheviot, Tuch,
Paletot.
billig. Bezugsquelle.
solide Fabrikate.
Reichhalt. Muster-Auswahl sofort franco geg. franco.
Keine Kaufverpflichtung. — Prima Empfehlungen.

Wie kann die Welt wissen, dass Jemand etwas Gutes zu verkaufen hat, wenn er den Besitz desselben nicht anzeigt, „Vanderbilt“.

Bruch, Castrop, Marienstr. 131. Oberwiese 42.

Tanie źródło zakupna towarów kolonialnych i tłuszczowych.

Hermann Böhmer.

Wędzona słonina, funt po 50 i 60 fen.
Smalec, funt po 55 fen.
Masło margarynowe, funt po 50, 60 i 70 fen.
Cukier, funt po 25 i 28 fen.
Mydło szare 14 fen.
Mydło tak zwane „Silberseife“ po 16 fen. za funt.
Świeże jaja.
Kiełbasa t. zw. „Plockurst“, funt za 1,20 mr.
Mięso w puszkach, funt po 60 f.
Sledzie, tuzin po 45 fen.
jako też:
wszelkie inne towary kolonialne po najniższych cenach.

Roboty w ziemi.

Energicznego przodownika z 20 lub 25 doskonałymi robotnikami

poszukuje cecba „Neu Iserlohn“ (stary szacht). Zatrudnienie stałe.

Zgłoszenia przyjmuje na miejscu budowy szachmistrz Szymański.

Bottrop.

Polecam się Rodakom do bezpłatnego wskazywania pięknych pomieszczeń wraz z stajnią i chlewem, w pobliżu nowego szachtu.

Antoni Hycek,
Lehmkuhle 7/12.

Masło i ser z Polski

tylko świeży i dobry towar polecam Rodakom z Bickern i okolicy. Pojedynczo oddaję funt masła za 95 fen., funt sera po 25 f. Przy odbiorze 9 funtów masła liczę funt po 90 fen., a prócz tego płać koszt przesyłki, jeżeli zamiejscowy zamówi. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką.

Fr. Mazurek,
Bickern, Stöckstrasse nr. 11.

Potop. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen. Komu nie starczy na dzieło kilkotomowe Sienkiewicza, niechaj nabydzie to za 50 fen., a znajdzie w niem w skróceniu to samo.

Litosław, książkę miłośnierny. Według starej baśni opowiedział Julian B. Cena 25 fen., z przesyłką 28 fen. Książeczka ta czyta się z wielkim zajęciem, zwłaszcza iż nauką z niej wypływającą jest walka dobrego ze złem, w której to walce pierwsze odnosi zwycięstwo. — Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Zbiórpieśni kościelnych nawierający najużywniejsze pieśń na cały rok. Cena 30 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Nowenna i modlitwy

do Matki Boskiej łaskami słynącej oraz Pieśni o objawieniach Najśw. Maryi Panny w Gietrzwałdzie. Cena 20 fen. z przes. 35 fen.

„Harfiarz“.

Zbiór pieśni patriotycznych i narodowych na cztery męskie głosy.

Cena 4 mr., z przes. 4 mr. 20 f.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Z niewoli tatarskiej.

Opowieść ludowa z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVII wieku.

Z rycinami.
Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 20 f.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę. Przeraziłw Echo 60 fen. O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzień piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antologia z Skalina 30 fen., Chata Wujka Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fen., Hirlanda 40 fen., Historia o królewicz 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beaty 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fen., Przygody z życia pijaków 30 fen., Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patryjusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenbarga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszt przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wyślemy przy zamówieniu od 3 marek poczywszy także za pobraniem pocztowym (Postnachnahme) ale ponosimy w takim razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko: „Wiarus Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a

Najlepszym podarkiem

dla
cerki, siostry, narzeczonej i t. d.
jest:

Złota książka polskiej dziewczicy,

wydana przez księdza J. A. Łukaszkiewicza, a zaopatrzona w aprobatę ksiądzko-biskupiego Konsystorza krakowskiego. Powyższa książka znajdować się powinna w ręku każdej Polki, gdyż zawiera mnóstwo cennych rad, do których się stosując, każda polska dziewczica stać by się musiała Bogu miłą, a społeczeństwu pożyteczną. Cena za egzemplarz oprawny w płótno wynosi tylko 2 mr. 20 fen., z przes. 2 mr. 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Obrazy Świętych Pańskich i różne inne religijne

w pięknych pozłacanych, czarnych i brunatnych oprawach, od 2 aż do 30 marek,

krzyże z postumentami i do zawieszania, różańce, szkaplerze, obrazki w książkę, medaliki itd.

poleca w wielkim wyborze
Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
Bochum, Maltheserstr. 17a.

W Ekspedycji Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.

jest do nabycia

papier listowy

w teczach po 5 arkuszy i 5 kopert
z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami 10 fen., z przesyłką 13 fen. Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należność trzeba przelać naprzód w markach pocztowych w (liście).

Księga Sybyllińska o przyszłości.

Zbiór prorocstw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie.

Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość. (Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)

Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr. 30 fen.

Nieprzyjaciele rodziny chrześcijańskiej.

Nauki i rady dla ludu polskiego.

Zebrał i ułożył

Ks. Franciszek Liss.

Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Za inseraty i reklamy redakcyi wobec publiczności nie odpowiada.